Łódź, 4|III 1899 r.

№ 52.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie	rb.	8 k.
Półrocznie	„	4 —
Kwartalnie	„	2 —
Miesięcznie	„	— 67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy **5** k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb.	10 k.
Półrocznie. . .	„	5 —
Kwartalnie . .	„	2 50
Miesięcznie . .	„	85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota Kazimierza Kr.
Niedziela Adryana M.
Poniedziałek Wiktora.
Wtorek Tomasza z Akw.
Środa Jana Bożego.
Czwartek Franciszki Wd.
Piątek 40 Męczenników.

Wschód g. 6 m. 40.
Zachód g. 5 m. 40
Długość dnia g. 11 m. —.

REDAKCYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.
№ TELEFONU 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 20 lutego (4 marca) 1899 r.

Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

ARTYKUŁY bez oznaczenia honoraryum Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwraca.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Pakosława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Popołudniu „Mąż z grzeczności“, komedya w 3-ch aktach Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Początek o godzinie 3 popołudniu.

Wieczorem „Romeo i Julia“ tragedya w 5-ciu aktach W. Szekspira. Występ gościnny p. Romana Żelazowskiego. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wojsława.

WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.

PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.

TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienia niema.

WIECZOREK Towarzystwa muzycznego we własnym lokalu, Zawadzka 5.

Nowy zatarg z Anglią.

Zaledwie przebrzmiały echa sprawy faszodzkiej, a już zjawia się nowy powód do zatargu między Anglią a Francyą.

Telegramy z Bombaju doniosły, jakoby sułtan z Maskatu cofnął koncesyę udzieloną Francyi za założenie stacyi węglowej na terytoryum sułtanatu, zniewolony do tego kroku przez admirała angielskiego groźbą bombardowania.

Konsul francuski zaprotestował przeciw temu, lecz prawdopodobnie nic z tego nie wyjdzie, Francya bowiem nie posiada na miejscu dostatecznie silnej floty.

Jakkolwiek epizod ten nie wywoła wojny, tak jak nie wywołała jej Faszoda, niemniej przeto przyczyni się do rozgoryczenia francuzów przeciw anglikom, rozgoryczenia, i tak już posiadającego dość silne napięcie.

W Londynie obchodzą się z Francyą, jak z mocarstwem słabem, znajdującem się w bardzo nieprzyjaznych stosunkach, a Anglia wówczas tylko ustępuje, gdy widzi przed sobą silnego przeciwnika.

Trzy lata temu, gdy Stany Zjednoczone wmieszały się w spór Anglii z Wenuzelą, rząd wielkobrytański natychmiast ustąpił.

Lecz Francya to nie Wenuzela, kraina bez armii i floty. Francya w 24 godzin może wystawić na granicy milionową armię i posiada flotę drugą po angielskiej, jednem słowem ma dość środków do prowadzenia walki z widokami zwycięstwa.

Czemże więc wytłómaczyć się daje tak bezwzględne postępowanie Anglii w stosunku do Francyi, ilekroć zetkną się z sobą zobopólne interesy tych mocarstw?

Każde państwo, posiadające najsilniejsze nawet środki obrony będzie słabem, jeśli niema w samem sobie dostatecznej i skupionej siły wewnętrznej, niestety, w ostatnich czasach Francya jest właśnie takiem państwem, silnem na zewnątrz, a słabem wewnątrz i to właśnie jest powodem jej porażek w świecie dyplomatycznym, porażek bardzo dotkliwych i honorowi jej uwłaczających.

Admirał angielski zjawia się u sułtana Maskatu i grozi wprost: albo koncesya na urządzenie stacyi węglowej będzie cofniętą Francyi, albo też rozpoczną bombardowanie miasta.

Sułtan, nie namyślając się długo, ogłasza publicznie dlaczego cofa udzieloną już Francyi koncesyę, bo Francya milczy, floty jej niema w porcie, a działa angielskie wymierzyły paszcze na rezydencyę sułtana.

Zresztą Francya ustąpiła z Faszody, z tej samej Faszody, do której po tylu trudach dotarła jej wyprawa, prowadzona przez dzielnego Marchanda — Anglia nie życzy sobie, aby Francya usadowiła się nad brzegami zatoki Perskiej, którą oddawna już przywykła uważać za swoją wyłączną własność.

Broniąc swych praw Anglia liczy się jedynie z możliwością silnego odporu, którego bynajmniej nie spodziewa się od Francyi, którą trzecia rzeczypospolita, szarpana przez partyjne, egoistyczne namiętności wykoleiła z szerokiego gościńca zewnętrznej polityki.

Ale epizod maskatski, który stosunki między Francyą a Anglią niezawodnie oziębi zniewala nas poniekąd do rzucenia okiem na stosunek Francyi do sąsiednich jej Niemiec.

Zmiana rządu we Francyi i świeżo rozegrane wypadki trzymają w niezwykłem naprężeniu opinię publiczną w całych Niemczech.

W gazetach urzędowych niemieckich odbijają się coraz żywiej obawy o dalsze losy Francyi. „Kölnische Zeitung“ sądzi nawet, że wcześniej czy później może się zdarzyć we Francyi przewrót o daleko poważniejszych rezultatach, aniżeli nieudatny wybryk Deroulède'a i ostrzega swych ziomków przed następstwem możliwego zamachu stanu na istnienie rzeczypospolitej, za machu w wyższym stylu.

Wedle zdania gazety niemcom przedewszystkiem zagraża pożar we Francyi i dlatego powinny one trzymać się w pogotowiu.

„Post“ wspominając o oznakach franko-niemieckiego zbliżenia, czyni uwagę, że obecne położenie rzeczy w trzeciej rzeczypospolitej może zniweczyć wszystkie dobre rezultaty, osiągnięte przez owo zbliżenie.

Niemcy wedle słów „Posta“ muszą być w każdej chwili przygotowane na zmianę rządu we Francyi i liczyć się poważnie z następstwami tej zmiany. Francuscy szowiniści, dowodzi „Post“ sądzą, że przewrót we Francyi zachwieje powagę Niemiec w Europie.

Łudzą się.

W chwili niebezpieczeństwa armia niemiecka stanie na granicy, aby odeprzeć napaść i przywrócić blask swej ojczyźnie.

Wszystkie te ponure przepowiednie i rozumowania osłabił znacznie wybór Loubet'a na prezydenta Francyi.

Nawet „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ w wyborze Loubet'a widzi gwarancyę pokoju.

Zaś „National Zeitung“ wybór Loubet'a uważa tylko za pauzę, po upływie której koncert zacznie się na nowo.

Dwie „Ligi patryotów“ we Francyi napędziły tego strachu Niemcom i o ile propagować one będą politykę odwetu, rząd musi wystąpić przeciw nim srogo, w obecnej chwili sam bieg wypadków nie pozwala na zaostrzenie stosunków z Niemcami.

Duma Anglii może być ukróconą tylko przy pomocy Niemiec, w połączeniu z Francyą równoważących jej siły.

Zdaje się atoli, że obie „Ligi patryotyczne“, ośmieszone przez wybryk Deroulede'a, straciły już urok i kredyt u ludu francuskiego.

S. J.

POGLĄD NA OBECNY STAN

zwalczania suchot płucnych

podał

dr. Artur Jaruntowski.

(Dalszy ciąg).

Leczenie suchot płucnych.

Podobnie jak w profilaktyce, tak samo i w terapii gruźlicy płuc dwie są wytknięte drogi do zwalczania choroby. Jedna z nich skierowana jest przeciw chorobie w płucach i zarazkom, jest to leczenie specyficzne, jak je profesor Leyden nazywa, do którego zaliczamy leczenie

środkami lekowymi, leczenie sokami organicznymi, leczenie wodami mineralnemi i t. zw. terapią etjologiczną. Druga droga zwróconą jest przeciw dyspozycyi, jest to leczenie hygieniczno-dyetetyczne, dążące do wzmocnienia całego organizmu, a przez to dopiero do wyleczenia miejscowej choroby w płucach.

Sposób leczenia środkami lekowymi należy do dziś dnia w ogólnej praktyce do najczęściej stosowanych i najwięcej rozpowszechnionych. Ze wszystkich jednakże środków, ciągle tu od nowa podawanych i często z zapałem przyjmowanych, nie zasługuje ani jeden na nazwę środka specyficznego to jest środka, działającego pewno i skutecznie na sprawę chorobową w płucach i na zarazki, jeżeli który ze środków tych jaką własność posiada, to li tylko symptomatyczną, działając na pewne objawy choroby. Do tego rodzaju środków, obecnie najwięcej stosowanych należy kreozot, kreozotal, gwajakol, gwajakol-karbonat, gwajacetyna, lignosulfit, terpina, mentol, solveol, ichtyol, kwas cynamonowy, balsam peruwiański i t. d.

Już cały ten szereg leków, jako specyficzne przez wynalazców podawanych, świadczy najlepiej o tem, że żaden z nich nie jest specyficznym i słusznemi można nazwać słowa prof. Gerhardta, który powiada: „Leczenie suchot płucnych środkami lekowymi zbankrutowało zupełnie.“

To samo wyrzec też można o leczeniu sokami ogranicznymi, o pulmoninie i glandulinie, zalecanymi w ostatnim czasie przeciw gruźlicy płuc, pomimo iż nie posiadają one żadnej a żadnej wartości leczniczej. Również i wodom mineralnym jak Ems, Obersalzbrunn, Lippspringa, Soden, stosowanym często u chorych piersiowych, nie podobna przypisywać jakiegośkolwiek działania specyficznego na sprawę gruźliczą w płucach, wartość ich jest li tylko symptomatyczną.

Terapia w końcu etjologiczna. w zakres której wchodzi pierwotna tuberkulina Kocha, tuberkulocydyna i antiftyzyna Klebsa, surowica lecznicza Maragliani'ego, oraz nowe przetwory tuberkuliny Kocha, zawiodła nas tak samo, jak nas zawiodły wszystkie inne wyżej wymienione środki lecznicze. Być może, że dalsze prace i badania na tej drodze do skuteczniejszych doprowadzą rezultatów, chwilowo jednakże leczenia tuberkuliną Kocha nie można uważać za coś skończonego, po zaczem, jak Koch twierdzi, nic lepszego wynaleść nie podobna; dotychczasowe bowiem wyniki leczenia są tak niepewne i niewyraźne, iż niemożliwem jest na podstawie ich uważać środka tego za specyficzny w lecznictwie gruźlicy płuc.

Cała więc t. zw. terapia specyficzna, skierowana bezpośrednio przeciw ogniskom chorobowym w płucach i przeciw zarazkom, nie wykazuje nam ani jednego środka, któryby zadanie to skutecznie wypełniał; jeżeli temu lub owemu ze środków tych jaką wartość przypisywać możemy, to li tylko wartość symptomatyczną. Wyłączne więc leczenie na tej drodze nie doprowadziłoby nas daleko w walce przeciw gruźlicy płuc. Na szczęście posiadamy jeszcze drugą drogę, drogę zwróconą przeciw dyspozycyi, a dążącą przez wzmocnienie całego organizmu do wyleczenia miejscowej choroby w płucach, jest to leczenie hygieniczno-dyetetyczne, uważane dzisiaj za wyłącznie racyonalne w lecznictwie gruźlicy płuc i dające też bezwarunkowo najlepsze wyniki leczenia.

Sposób ten leczenia jest właściwie tak dawny, jak wogóle medycyna jest znaną. Już uważano świeże powietrze i dobre odżywienie za najgłówniejsze warunki leczenia suchot płucnych. W jaki atoli sposób tego rodzaju kuracya przeprowadzona być winna, ażeby najlepsze dała wyniki, zadanie to rozwiązał dopiero Brehmer, który w r. 1854 z Goerbersdorfu racyonalne zasady leczenia hygieniczno-dyetetycznego wytworzył i takowe praktycznie zastosował.

(d. c. n.)

Kronika.

—:—

Z sekcyi technicznej. Dnia 7-go b. m. we wtorek odbędzie się w lokalu sekcyi o godz. 8½ wieczorem nadzwyczajne zebranie członków, na którem p. Cz. Bein przedstawi projekt grona wybitnych techników, mający na celu zbiorowe opracowanie szeroko pojętej biblioteki dla przędzalników bawełny, którąby stanowiła wyczerpujące dzieło traktujące przemysł bawełniany. Posiedzenie zwołuje się celem zaznajomienia członków sekcyi z tak aktualnym projektem i pozyskania ich czynnego współudziału w tej sprawie, ze względu na co pożądany jest jaknajliczniejszy udział członków w zebraniu.

Odczyty. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że komitet I-ej chrześciańskiej ochronki wyjednał pozwolenie u właściwej władzy na 6 popularnych odczytów, z których dochód na rzecz tejże ochronki będzie przeznaczony. Ze względu na szlachetny cel, jak i na spopularyzowanie pożytecznych wiadomości pożądanymby był jaknajliczniejszy udział publiczności.

Jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie, pierwszy odczyt p. t. „Dziwy głębin morza“, odbędzie się dnia 12-go b. m. w teatrze Selina na Konstantynowskiej ulicy.

Następne odczyty będą miały tematy: „Wulkany“, „O Krysztofie Kolumbie“, „Okręty i balony“, „Przygody myśliwca“, „Zjawiska w powietrzu“.

„Czasopismo lekarskie.“ Wyszedł z druku № 3 (marcowy) „Czasopisma Lekarskiego“ i zawiera:

„Przypadek urazu nerki“, przez dra Schroettera z Pabianic. Jest to opis skutków wypadku nieszczęśliwego, powstałego przy pracy.

„Przyczynek do leczenia błonicy surowicą swoistą“, w którym dr. Grodecki (z Pren) zestawia rezultaty jakie otrzymał w ciągu trzech lat (1896 — 1898), stosując przy dyfterycie surowicę Behringa.

W artykule dra Goldenberga (z Biały Rawskiej) opisana jest niezwykła epidemia (111 wypadków) tyfusu brzusznego poronnego.

Bardzo ważnym jest przyczynek do hygieny zawodowej, zawarty w pracy dra Brzezińskiego (z Zawiercia) „Notatka z hygieny przemysłu fabrycznego“. Jest tu opisany nowy i, co najważniejsza, praktyczny sposób zastąpienia przysysania nitki z czółenka tkackiego — drobną i łatwą manipulacyą za pomocą palca. Do tej pracy dołączono pięć rysunków.

„W sprawie przytułków dla dzieci wiejskich na czas robót polnych“ — radzi dr Rząd, by „lekarze czynną inicyatywą w tym kierunku“ pracę rozpoczęli. Treściwy kwestyonaryusz ma na celu zebranie danych fabrycznych, na podstawie których; opracowany będzie szczegółowy plan urządzenia, administrowania i racyonalnego prowadzenia nazwanych instytucyj dobra publicznego.

Praca dra Łazarowicza — „Pomoc lekarska w fabrykach warszawskich“ — była przed tygodniem czytana na posiedzeniu wydziału hygieny zawodowej Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego; wnioski swe oparł autor na danych dotyczących 20,000 robotników.

W dalszym toku artykułów: „Z wycieczki do niemieckich ludowych uzdrowisk dla piersiowych“, podaje dr. Sterling rys organizacyi pomocy dla chorych i niedołężnych robotników w Niemczech i statystykę, mającą łączność z tą organizacyą i z gruźlicą.

Niezmiernie barwna korespondencya dra Gustawa Dolińskiego porusza sprawę „służby zdrowia gminnej“ z bardzo oryginalnego punktu, z punktu, w prasie prawie że nieuwzględnionego.

W dziale sprawozdań z działalności towarzystw lekarskich prowincyonalnych zamieszczone są sprawozdania towarzystw: kaliskiego i łódzkiego.

Dalej widzimy obszerne sprawozdanie za rok 1898 z działalności szpitala fabryk Szajblerowskich pióra dra Olszewskiego, wiadomości drobne, wspomnienie pośmiertne, kronikę i odpowiedzi redakcyi.

Kronika tygodniowa.

—:—

Echa jubileuszu. — Anonimiarze i bajczarze. — Co to jest gazeta? — Ciche syndykaty. — Teatr popularny.

„Chociaż to życie idzie po grudzie,
Dalibóg przecież nieźli są ludzie“.

Nieźli jak nieźli ale że sprytni, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Łódź święciła w tych dniach jubileusz literata i publicysty, dyrektora sceny naszej, jednego z tych szczęśliwców, którym dano przez ćwierć wieku orać trudną niwę literacką w pełni sił żywotnych i umysłowych.

To też w ubiegły czwartek, znaleźli się w teatrze „Victoria“ wszyscy ci, którym losy polskiego teatru w Łodzi, leżą na sercu, wszyscy jego wielbiciele i zwolennicy a wśród nich, rzecz prosta, prasa łódzka w komplecie.

Oj ta prasa łódzka a raczej korespondenci łódzcy do gazet warszawskich, czego też oni nie wypisują o naszem pracowitem mrowisku, o co nie pomawiają tych łodzian, sądzonych, osądzonych i przesądzonych, przez tych dzierżycieli tek korespondencyjnych, pośród których są nawet i tacy, co uzupełniali swe studya aż ...w kancelaryach urzędów gminnych.

Nie śmiej się swawolna czytelniczko. Zapytaj świadomego rzeczy, ilu to różnorodnym obowiązkom podołać winien przeciętny pisarz gminny. Musi się on znać na prawie, administracyi, hygienie, wojskowości, dlaczegóżby nie miał znać się i na literaturze? Wszak to tak łatwo ferować wyroki, obrzucając błotem i ludzi zasługi i społeczeństwo własne, które za ćwierć wiekową pracę uczcić ich pragnie.

Bo i proszę państwa. Regenci, adwokaci, lekarze, inżynierowie literaci i publicyści na wieść o 25-letniej rocznicy dyrektora naszej sceny, uważali za obowiązek złożyć hołd, nie tyle może jubilatowi ile polskiej sztuce, tak ubogiej w oryginalne talenta, tak rzadko święcącej srebrne gody jej adeptów ze sceną, zwłaszcza gdy idzie o pisarzy scenicznych.

Zbrodniarze!

Komu to świat durzyć. Niech pilnują pandektów, ksiąg hipotecznych, recept, cyrkli i pióra, niech się nie biorą za nie swoje rzeczy.

Zapomnieli widocznie o korespondentach, o ich powadze i znaczeniu w Łodzi.

I o dziwo, w dżysty marcowy poranek, najbardziej łódzki, zdaniem korespondentów, „Kuryer Codzienny“ wbrew opinii jego Redakcyi, w serdecznych słowach zaznaczającej uroczystość jubileuszową dyrektora polskiej sceny w Łodzi, przyniósł nam korespondencyę z nad Łódki, z której dowiadujemy się,—niebożęta, że byliśmy tylko pionkami w ręku zręcznego dyrektora, gwoli zwiększenia jego benefisu.

Trudno o zestawienie rzeczy bardziej sprzecznych z sobą w jednem i tem samem piśmie.

Trudno o większą prywatę, bo na nieszczęście prywata leży na niecałej tej elokubracyi o jubileuszu dyrektora naszej sceny, widocznie przez karygodne niedopatrzenie zdobiącej szpalty wczorajszego „Kuryera Codziennego“, boć nie można sądzić, aby redakcya szanująca się pisma, rozmyślnie dopuściła się podobnego nietaktu.

Chyba, że szanowny korespondent, radzący swego czasu, aby nałożono hamulec na usta prasy swojskiej w Łodzi, za przykładem niemców, uważa nas wszystkich za półbarbarzyńców.

Jak zaś dalece ci półbarbarzyńcy odskakują od wyrafinowawej kultury niemieckiej dość przejść się po Łodzi w chwili najbardziej ożywionego na ulicach ruchu, zajrzeć do jadłodajni i miejsc publicznych i porównać te, w których przeważnie gromadzą się polacy, z temi, gdzie żywioł niemiecki przemaga. Dalej porównać elegancyę, zachowanie się sposób prowadzenia rozmowy, uprzejmość odnośnie współbiesiadników jednych i drugich, aby bez omyłki orzec, komu to właściwej należałaby się nazwa półbarbażyńców?

Żart na stronę,—ale jaka prasa, takie i jej, społeczeństwo. Gdy wzniesie się ona na stanowisko bezstronnej, przedmiotowej obserwacyi, godną jest tego szacunku i poważania, jakiemi ją bezwątpienia otacza nasze społeczeństwo; a jeżeli daje ujście prywacie i paszkwilowi, to co wtedy?—Wtedy pod jej cieniem lęgną się najzłośliwsze pokrzywy, zamaskowane zręcznie a jednak parzące dotkliwie przy pomocy jadowitych bąbelków anonimami zwanych. Wstrętne te rośliny wciskają się potajemnie do ognisk domowych, aby posiać tam niepokój, zamącić harmonię, zachwiać lub zniweczyć zgodę. To też tępić je należy wszystkiemi sposobami, wyrywać z korzeniem ilekroć odkryć się pozwolą; starannie zaś wyszukiwać ukryte z niesłabnącą energią. Niema bowiem nic wstrętniejszego nad anonimiarza, chyba jeden tylko bajczarz, mielący językiem

Na żłobek złożono w naszej redakcyi: X. G., B. J. i W. O. po rb. 1 — razem rb. 3.

Ze Stowarzyszenia nauczycieli chrześcian. Osoby, zgłaszające się do biura informacyjnego przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcian, które mieści się w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej № 31, w przyszłym tygodniu codziennie od godziny 7 do 8 wieczorem będą przyjmowali następujący dyżurni członkowie: w poniedziałek — pani Libiszowska, we wtorek — pan Kokowski, w środę — pan Tulin, w czwartek — pan K. Goetzen, w piątek — pan Wołczaski i w sobotę pan Zakrzewski.

Zarazem zaznaczamy, iż biuro nie pobiera żadnych opłat ani od osób, ofiarujących miejsca, ani też od osób, poszukujących pracy.

Eksplozya. Nocy wczorajszej w mieszkaniu pp. Zbijewskich przy ulicy Dzielnej № 26 nastąpił w kuchni wybuch, skutkiem którego cały piec został zniszczony, szyby w oknach potłuczone. O sile wybuchu może świadczyć okoliczność następująca: części pieca potłukły okna w sąsiednich oficynach. Służąca, nocująca w kuchni poniosła poważne obrażenia.

Przypuszczalną przyczyną wybuchu był dynamit, który jest używany przez górników i przypadkowo w węglu mógł pozostać.

Koncert orkiestry Stowarzyszenia pracowników handlowych nie odbędzie się w poniedziałek dnia 6 b. m., został bowiem odłożony na dzień 15 b. m.

Echa jubileuszowe. Czwartkowy jubileusz 25 letniej pracy literackiej p. Michała Wołowskiego nie wypadł tak, jakby sobie życzyli jego zwolennicy i świadkowie pracy nad podniesieniem poziomu sceny polskiej w Łodzi i utrwaleniem jej bytu. Przyczyną było zbyt późne zoryentowanie się co do terminu jubileuszu, a co za tem idzie zbyt krótki czas na przygotowanie odpowiednich owacyj. To, co się działo na scenie we czwartek było przygotowane od ręki, dopiero po ukazaniu się w „Rozwoju" sylwetki literackiej p. Michała, dla tego też wyrodził się projekt, aby uczcić jubilata składkową biesiadą.

Benefis. Sympatyczna naiwna naszej sceny pani Dominika Kiernicka, która nie jeden z wieczorów teatralnych rozjaśniła już nam swoim miluchnym szczebiotem, czy to jako dziewczę z pod wiejskiej ziemiańskiej strzechy, czy jako panienka z miasta, zdolna odczuwać i kochać co piękne i kochania godne, w nadchodzący wtorek odegra na swój benefis „Małomieszczan na prowincyi", jedną z najlepszych komedyj Wiktoryna Sardou. Benefis p. Kiernickiej przez koleżeńską życzliwość uświetni gościnnym swym występem pani Helena Marcello-Palińska.

Teatr. Repertuar teatru na tydzień przyszły zapowiada:

we wtorek „Małomieszczanie na prowincyi," benefis pani Dominiki Kiernickiej;

w czwartek „Nasi najserdeczniejsi," komedya;

w piątek „Właściciel kuźnic;

w sobotę „Odetta";

w niedzielę po południu „Mazepa" z panną Stogniewską w roli Amelii, wieczorem „Odetta."

We wszystkich tych sztukach, nie wyłączając benefisu pani Kiernickiej, wystąpi gościnnie pani Helena Marcello.

Nowa szkoła. Pan Mojżesz Sanina otrzymał pozwolenie na prowadzenie w Łodzi dwuklasowej szkoły elementarnej dla chłopców wyznania mojżeszowego, z warunkiem, aby wszystkie przedmioty wykładane by'y w języku rosyjskim.

Szkoła rozpocznie kurs nauk w pierwszych dniach kwietnia i mieścić się będzie przy ulicy Głównej pod № 5.

Suty podarunek. Z okazyi 25-letniej rocznicy służby w Banku handlowym łódzkim, dyrektor tegoż banku p. Tauber otrzymał od zarządu rubli 25,000 gratyfikacyi, karetę i konie.

TEATR.

„Żywy posąg," dramat w 6 obrazach Teobalda Zicconni. Występ gościnny p. Heleny Marcello.

Dumas syn przez miłość pragnie odrodzić upadłą kobietę, czyni to samo i Cicconi w „Żywym posągu," ale gdy komedyopisarzowi francuskiemu wystarcza sama miłość, szczera i głęboka, dramaturg włoski wymaga jeszcze pokuty i wiary.

Ta właśnie różnica czyni „Żywy posąg" o wiele sympatyczniejszym dla widza, niżeli „Damę kameliową," chociaż co do budowy obu tych utworów scenicznych przewaga bezwarunkowo leży po stronie Dumasa.

Komedyopisarz francuski w swej „Damie kameliowej" daje nam całokształt współczesnego życia, które maluje z dosadną plastyką, dramaturg włoski opowiada dzieje dwojga tylko istot ludzkich, odrodzonych przez miłość, przyczem cała przewaga jest po stronie mężczyzny. Reszta wprowadzonych w akcyę figur, to tylko tło obrazu, środki służące do uwypuklenia pierwszoplanowych postaci hrabiego Paol di Santa Rosa i Noemi Keller.

Ów hrabia uposażony od natury wszystkiemi darami, bo bogactwem, urodą i wysoką inteligencyą, jak każdy młody człowiek w jego położeniu używał życia, pędząc czas wśród hulanek i rozkoszy.

Naraz spotkał on na swej drodze kobietę uczciwą, biedne dziewczę pracą rąk własnych zarabiające na życie, a jednak pełne wiary i nadziei. Ona nauczyła go wierzyć i kochać, darząc skarbami miłości, pewna, że ma do czynienia z biednym snycerzem.

Tak bowiem przedstawił się jej hr. di Santa Rosa, by wypróbować jej szczerość. Niestety, praca nad siły i warunki niehygieniczne, w jakich biedne dziewczę żyć musiało, wyczerpały je i stały się przyczyną straszliwej choroby, z której szpon nie można już było wyrwać nieszczęśliwej Maryi, nawet za cenę całego olbrzymiego majątku hr. di Santa Rosa.

Pamięć ukochanej stała się dla hrabiego świętą, poświęcił jej całe swe życie, w pracy szukając ukojenia. Traf zrządził, że przyjaciel i plenipotent hrabiego Luciano Dawid, adwokat spotkał na balu maskowym w Operze paryskiej niejaką Noemi Keller, słynną gwiazdę półświatka, zwaną dziewczyną z lodu, jak dwie krople wody, podobną do zmarłej Maryi.

Zawiadomił o tem hr. Santa Rosa, który za to jedynie, aby mógł codzień przez dwie godziny patrzeć na żywy posąg ukochanej, zapewnił Noemi Keller książęce utrzymanie. Noemi, zimna Noemi zmieniająca kochanków jak rękawiczki, z uśmiechem na ustach rujnująca kochanków swoich, kochana, lecz niekochająca nikogo, cyniczna aż do grozy, pod wpływem hr. Santa di Rosa, a raczej pod wpływem jego miłości dla nieszczęsnej Maryi, przeobraża się z hetery w kobietę wierzącą, zdolną ukochać wybranego miłością pełną poświęceń, świadomą swego upadku i w świadomości tej tak pokorną, że nic już więcej nie pragnie, byle tylko hr. di Santa Rosa pozwolił jej pielęgnować grób biednej Maryi, a po śmierci spocząć pod jednym z nią krzyżem.

Arcytrudną rolę Maryi-Noemi Keller grała wczoraj p. Helena Marcello od pierwszego podniesienia zasłony aż do końca sztuki trzymająca widzów pod czarem swego wspaniałego talentu. Była to iście brabancka koronka, misternie utkana z niedostrzegalnych prawie dla oka szczegółów, zlewających się razem we wspaniałą całość artystyczną.

Rolę hr. Paolo di Santa Rosa utrzymaną w szlachetnym stylu, z odpowiednią powagą i głębokiem odczuciem odegrał p. Różański, którego talent coraz to szersze obejmuje horyzonty.

Całość, świetnie wyreżyserowana przez p. Sosnowskiego szła gładko, sprawnie i i we właściwem tempie.

S. Ł.

---

z obawy, aby mu nie rozmiękł lub do podniebienia nie przywarł. Na ten atoli rodzaj chwastów łatwiej znaleść lekarstwo, potrzeba tylko odrobinę odwagi cywilnej i pewności siebie a przedewszystkiem uczciwości.

Byłem raz świadkiem takiej sceny.

Zamaszysty szlachcic, któremu jeden z bajczarzy w ciemnych kolorach malował charakter jego wypróbowanego przyjaciela, chwycił bajczarza za bary i zaprowadził go do drugiego pokoju, gdzie właśnie siedział obmawiany pan.

— Jeśli jesteś uczciwym człowiekiem powtórz mu to w oczy — zawołał szlachcic tubalnym głosem.

Trzeba było widzieć minę „poczciwca" jak kręcić się począł niby chrabąszcz na szpilce. Cała afera skończyła się wytransportowaniem bajczarza za drzwi z dodatkiem dotkliwej admonicyi na drogę.

Gdyby w tenże sam sposób postąpili ci wszyscy którym zacni bajczarze łódzcy opowiadali w sekrecie o zachwianiu się pewnej firmy łódzkiej, operującej przeważnie za gotówkę a która mimo to omal nie doprowadzili do bankructwa, ród bajczarzy nader szybko znikł by z bruku naszego poczciwego miasteczka, tak bardzo poczciwego, że nawet zdrowego pojęcia o opinii publicznej wyrobić sobie nie umie.

Do redakcyi naszej bardzo często napływają listy, których autorowie radziby na szpaltach dziennika osobiste załatwić rachunki, lub kierowani zemstą skompromitować swego przeciwnika.

To znów ilekroć pojawi się artykuł pociągający kogoś za czyn brzydki przed kratki opinii publicznej, wnet taki pan biegnie do redakcyi ze steoretypowem:

— Dlaczego nie zasięgacie informacyi u źródła, dlaczego nie spytacie się mnie jak właściwie rzecz się miała?

Ależ drodzy panowie—gazeta nie jest śmietnikiem, na któryby każdy śmieci swoje wyrzucał, nie jest terenem do staczania walk zapaśniczych w czysto egoistycznych celach. Służy ona interesom ogółu i jako wyraz owej opinii publicznej pociąga przed jej kratki tylko, co ogólno społeczne ma znaczenie, karci wszystko, co wpływa na obniżenie poziomu etycznego ogółu, co brzydkie i szkodliwe lub uspołecznieniu przeszkadza. Do takich czynów należy i pozbawienie pracownika chleba dla tego jedynie, że jego żona lub siostra pokłóciła się z żoną lub siostrą przełożonego, skrzywdzenie rzemieślnika lub robotnika, zamach na uczciwość dziewczyny fabrycznej, szerzenie niemoralności śród warstw pracujących, od których umoralnienia zależy dobro ogółu, słowem cały szereg czynów, o których prawo milczy, lub prawodawca ich nie przewidział a które jednak szkodę ogółowi czynią.

Zasięganie informacyj u złodzieja czy zamiała o dokonaniu kradzieży nie doprowadziłoby chyba do pożądanego rezultatu, jakże więc można żądać od gazety, aby stawiając pod pręgierzem opinii publicznej czyn brzydki opierała się wyłącznie na informacyach tego, który podobny czyn spełnił lub zań jest odpowiedzialnym jako zwierzchnik, czy też w jakikolwiek inny sposób.

Każdego naprzykład zdumiewać muszą niezwykle wysokie ceny produktów spożywczych, praktykowane na targach łódzkich, ceny trapiące bardzo dotkliwie ludność ubogą naszego miasta a nawet i tych średniaków, którzy z groszem liczyć się muszą.

Gdyby nadmierna drożyzna tych produktów wypływała z naturalnego zestawienia podaży i popytu, jaśniej mówiąc, gdyby zapotrzebowania na produkty żywności przewyższały ich dowóz, byłoby to nader proste i bardzo zrozumiałe zjawisko ekonomiczne. Lecz czemże objaśnić owe sterty starego chleba, który odgrzany sprzedaje się następnego dnia za świeży, te masy zepsutego mięsa zalegające nasze jatki, te korce stęchłej kaszy lub nadpsutych śledzi, itp, jeśli nie istnieniem cichych syndykatów między handlarzami artykułów spożywczych, syndykatów regulujących ceny wedle osobistego interesu tych panów a ze szkodą spożywców.

Czy i w tym wypadku gazeta ma po informacye udawać się do handlarzy i na wiadomościach z tak podejrzanego zaczerpniętych źródła opierać swe wywody odnośnie drożyzny artykułów spożywczych w Łodzi?

Ładnie by wówczas spełniła swój obowiązek nakazujący jej stać na straży interesów ogółu.

A teatr popularny na Księżym młynie?

Teatr, który tak dobre zaczął już wydawać owoce.

Co się z nim dzieje?

Dlaczego zamknął podwoje?

Co w rzeczy samej kryje się na dnie tego, niepojętego zjawiska?

Spróbójmy zasięgnąć informacyj u źródła a może w przyszłej kronice będę wam mógł, coś bardziej pozytywnego napisać w tej mierze.

Janusz.

Z WARSZAWY.

Jubileusz pułku. Wczoraj pułk grodzieński lejbgwardyi huzarów, stojący załogą w Warszawie, obchodził 75 rocznicę swego istnienia. Urządzeniem obchodu zajmował się komitet, złożony z 40 osób, wśród których znajdował się także syn Don Karlosa, ks. Jayme de Bourbon. Program obchodu ułożono jak następuje: Rozpoczęła się wczoraj w piątek wielka parada na placu musztry w Łazienkach, ozdobionym bramami tryumfalnemi i przybranym we flagi, godła itp. Następnie w maneżu pułkowym, stosownie przystrojonym i oświetlonym setkami lampionów, odbyło się wielkie śniadanie na 400 osób, w którem przyjęli udział przedstawiciele władz, ciało oficerskie pułku huzarów i inne zaproszone osoby. Jednocześnie u dowódcy pułku, generała Dubieńskiego odbyło się śniadanie dla pań, wprowadzonych przez małżonków, lub bliskich krewnych, pozostających w związku z jubileuszowym pułkiem. Dzisiaj rano dla wszystkich niższych stopni pułku odbyła się zabawa w maneżu, z udziałem trupy cyrkowej Cinisellego. Wieczorem zaś odbędzie się w salonach ratusza wielki bal, na który zaproszenia rozesłane będą imieniem dowódcy i ciała oficerskiego pułku. Na czele komitetu balowego stoi rotmistrz Jelec, porucznicy bar. Rosental, Reingard i Polański, zajmują się dalej przygotowaniami balowemi. Przybory kotylionowe sprowadzono z Paryża, kwiaty—z Nicei. Kolacya podawana będzie w salonach górnych, ustąpionych na ten cel przez prezydenta miasta generała Bibikowa, oraz w zwykłych dolnych salonach ratusza. Zaproszeń rozesłano ogółem 600. W niedzielę, w sali pułkowej w Łazienkach ciało oficerskie pułku wydaje obiad dla dawniejszych kolegów, przyjmujących udział w uroczystościach jubileuszowych. Składka od osoby wynosi 700 rubli.

Posiedzenie sekcyi I technicznej odbędzie się we wtorek dnia 7 b. m. o godz. 8 wieczorem. Na porządku dziennym referat inż. Feliksa Kucharzewskiego „O narzędziach niwelacyjnych, używanych w Polsce w wieku XVI."

Kasa fotografów. Ustawa kasy przezorności i pomocy fotografów warszawskich została przez ministeryum zatwierdzona.

Nowe pismo rosyjskie. Współpracownik „Warsz. Dniewnika" p. Diedow otrzymał pozwolenie na wydawanie w Warszawie, pod jego redakcyą dziennika p. t. „Priwislinskij Wiestnik".

Kasa literacka. Od lat wielu starano się w Warszawie usilnie o założenie kasy pomocy literatów i dziennikarzy. Obecnie telegram z Petersburga zawiadamia, że ustawa tej kasy uzyskała zatwierdzenie. Ministeryum spraw wewnętrznych przed kilku dniami egzemplarz tej ustawy wysłało już do J. O. generał-gubernatora warszawskiego.

Ś. p. Adam Sztukowski. Onegdaj przed południem zmarł nagle w Warszawie ś. p. Adam Sztukowski, sędzia śledczy, wybitny prawnik, człowiek powszechnie szanowany. Ur. w r. 1841 we wsi Ruda, w pow. szczuczyńskim, w r. 1862 ukończył uniwersytet petersburski ze stopniem kandydata praw. W cztery lata później wstąpił na aplikacyę przy byłym trybunale cywilnym w Warszawie. W r. 1868 został asesorem w radzie policyi poprawczej w Piotrkowie, w r. 1870 w Warszawie. W r. 1872 został powołany do prezydowania w wydziale sądu policyi poprawczej przy zarządzie oberpolicmajstra m. Warszawy, w r. 1875 został asesorem a w r. 1876 sędzią sądu kryminalnego. Od czasu reformy sądowej aż do ostatnich chwil życia zajmował urząd sędziego śledczego. Dzięki wybitnym zdolnościom zajmował stanowisko poważne w sądownictwie i pomiędzy innemi delegowano go do prowadzenia śledztwa w głośnym bankructwie firmy Radoliński, Jabłkowski, Skupieński i S-ka w Kaliszu. Badał żywo postęp prac naukowych prawniczych, interesował się żywo rozwojem literatury i sztuki. Od lat kilkunastu organizm jego nurtowała choroba chroniczna, mimo to przecież zachował pogodę umysłu i takt, który jednał mu serca wszystkich.

Z kraju.

Łowicz. Dnia 26 lutego bawili w Łowiczu inżynier Chudzyński i inspektor rządowy Batalin, którzy łącznie z inżynierem powiatowym, Zapolskim i prezydentem m. Łowicza, Podolszczycem, wybierali miejsce pod stacyę mającej się budować z Warszawy do Kalisza kolejki elektrycznej. Z Łowicza trzej wyżej wymienieni inżynierowie wyjeżdżali do Głowna i Sochaczewa. Na stacyę wybrali miejscowość położoną z prawej strony linii dr. żel. Warsz.-Wied., powyżej łąki Kostki. Bawił też w tych dniach w Łowiczu jakiś inżynier, który badał kierunek kolejki wąskotorowej.

Hrubieszów. W sądzie pokoju m. Hrubieszowa sądzona była w tych dniach ciekawa sprawa. Stawała Sura Abend jako obwiniona o sprzedawanie biednym ludziom specyfiku pod nazwą „herbaty", w skład którego wchodził, jak rozbiór chemiczny wykazał, odwar na węglach drzewnych, gałązki brzozy, cykorya, oraz używana już raz i potem suszona herbata. Sąd skazał A na miesiąc więzienia.

Radom. Ogólne zebranie członków nowo-powstającej instytucyi finansowej w Radomiu odbyło się dnia 27 z. m.

Posiedzenie zagaił prezydent p. Konstanty Zaremba i po stwierdzeniu, że liczba osób zapisanych do Towarzystwa przekracza wymaganą ilość uczestników, oraz po zauważeniu, że suma utworzona ze składek znacznie przewyższa żądania objęte ustawą, przystąpiono do wyborów przewodniczącego zebrania.

Wybór padł na sędziego p. Bolesława Ettingera, który w treściwem przemówieniu prosił przedewszystkiem zebranych o decyzyę co do zorganizowania Towarzystwa wzajemnego kredytu bezzwłocznie, czy też do odwleczenia tego zorganizowania na czas późniejszy, to jest do chwili przekształcenia kasy przemysłowców na Towarzystwo wzajemnego kredytu, co przez ministeryum skarbu kasie tej zaproponowane zostało, jako instytucyi finansowej typu zgoła w Cesarstwie nieznanego.

Propozycya powyższa wywołała bardzo ożywioną dyskusyę, rezultatem której była decyzya co do założenia Towarzystwa wzajemnego kredytu bezzwłocznie.

Prezydujący powołał na asesorów pp. Strzembosza, Sarnowskiego, Sobeckiego, Woszczyńskiego i Herniczka, na sekretarza zaś p. Pikulskiego i rozpoczęło się doręczanie kartek wyborczych, których rozdano 302 sztuki obecnym.

Obliczanie głosów ukończono dopiero o godz. 3 i pół rano, poczem ogłoszono rezultat wyborów, a mianowicie:

Do rady zarządzającej pp.: Józef Bekerman, Konstanty Luboński i Tadeusz Piasecki.

Do rady pp: Konstanty Zaremba, Leon Bekerman, Abraham Jankielewski, Wolf Anszer, Bolesław Przyłęcki i Jan Jasieński.

Do komisyi rewizyjnej pp.: Ludwik Kobryner, Jakób Kenis i Maurycy Slepak.

Na kandydatów pp.: Maurycy Skirgajłło, August Arnekker i Ludwik Brylant.

— Na nowobudujący się kościół w Radomiu złożono do tej pory drogą składek 38,941 rb. 72 k. Wymowny to dowód ofiarności radomian, którzy chętnie śpieszą z pomocą tam, gdzie wzywa ich obowiązek.

Skierniewice. Onegdaj około godziny 1-ej w nocy na kolei wiedeńskiej pomiędzy stacyami Skierniewice a Radziwiłłowem, zdarzył się następujący wypadek:

Z Sosnowca w stronę Warszawy dążył pociąg towarowy № 120, prowadzony przez maszynistę Wolskiego i nadkonduktora Pawłowa.

W chwili, gdy pociąg ten, złożony z 40-tu wagonów towarowych przejeżdżał przez most na rzece Rawce, u jednego z wagonów ładowanych wapnem ukręciła się oś.

Z wykolejonego wagonu wzbiły się białe tumany, a cały prawie ładunek wysypał się na drogę.

Zanim maszynista spostrzegł co się stało i zdążył zatrzymać pociąg, już cztery wagony następnie rozbiły się i gruzami zatarasowały drogę.

Szczęśliwym trafem ze służby kolejowej nikt nie ucierpiał.

Zawiadomione o wypadku odnośne władze w Skierniewicach, wzięły się energicznie do zarządzenia odpowiednich rozkazów dla przywrócenia porządku na omawianej linii. Równocześnie ostrzeżono depeszą podróżnych wszystkich pociągów, aby nie wychylali się oknami, ze względu na bliskość spiętrzonych w kształcie piramidy, rozbitych wagonów towarowego pociągu.

Z różnych stron.

Kraków. „Czas" donosi: Już w sobotę podczas pierwszego przedstawienia sztuki „Chłopska polityka" w teatrze dały się słyszeć z górnych sfer pewne objawy niezadowolenia. Onegdaj zaś rano opowiadano sobie głośno w mieście, że pewna partya niezadowolona ze sztuki, urządzi wieczorem demonstracyę. Rzeczywiście w akcie III, kiedy jedna z osób, występujących w sztuce mówi: „nasz włościanin nigdy nie będzie działaczem"—podniosły się z galeryi krzyki: Hańba! i sykania, zagłuszone natychmiast hucznymi oklaskami ogromnej większości widzów. Na tem się demonstracya skończyła, gdyż organy policyjne w tej chwili wyprowadziły z sali krzykaczy. Byli to: Ludwik Baumfeld, Jan Kogut, krawiec, przy którym znaleziono gwizdawkę i czterej studenci uniwersytetu. Dodać należy, że dziecinna ta zręsztą demonstracya niczem nie była usprawiedliwiona, gdyż sztuka nie zawiera w sobie nic obraźliwego.

Aresztowanych odstawiono do dyrekcyi policyi, skąd po spisaniu protokółu puszczono ich na wolność. Dyrekcya policyi skazała Stanisława Majewskiego na 5, a Jana Koguta na 2 dni aresztu, Zygmunta Żuławskiego, słuchacza filozofii na 3 dni, Tadeusza Niedzielskiego, słuchacza prawa, na 3 dni, a Baumfelda, słuchacza medycyny, na 5 dni aresztu.

„Sztuka bezimiennego na razie autora, którą sędziowie ostatniego konkursu do grania zalecili, ma przedewszystkiem jedną ważną i rzadką zaletę: znać na niej bezpośrednią i ścisłą obserwacyę ludu, a włościanin jest tam przedstawiony, ani jako dziecko, ani jako karykatura, ale jako człowiek, jako przedstawiciel warstwy społecznej Tło sztuki stanowią najświeższe wypadki, daje ona wcale barwny i zręcznie uchwycony obraz politycznej agitacyi i wszystkich jej zgubnych następstw. Obraz ten jest bardzo przedmiotowy, a krytyka socyalizmu wypływa z faktów, przedstawionych z prawdą, której niepodobna zaprzeczyć.

Dramat rozgrywa się na wsi, podminowanej agitacyami wiejskiego polityka, Sebastyana Ziemby, który czyta „gazetki", urządza wiece i dużo deklamuje przeciw „panom i stańczykom", a zarazem krzywdzi brata, procesuje ubogą wdowę i zniesławia uczciwą dziewczynę, chcąc ją zmusić do małżeństwa. Ziembie pomaga koncypient adwokacki dr. Rosig, kilku parobków. nic mających do stracenia i kilku ograniczonych włościan. Obóz przeciwny reprezentuje wójt Bartek Czaja, dzielny i rozumny chłop, który z całem poświęceniem i z narażeniem własnego życia zwalcza przewrotną działalność Ziemby i jego pomocników. Ale usiłowania jego są bezskuteczne. Na wiecu, urządzonym w mieszkaniu Ziemby, przychodzi do gwałtownych rozpraw, agitatorzy wskazują na wójta jako na stronnika panów i rządu, a wzburzony i zaślepiony tłum zabija Czaję, mimo obrony Magdy Amerykanki, która go oddawna w cichości kochała.

Taki jest przebieg dramatu społecznego, po za którym roztacza się dramat sercowy młodszego brata Ziemby, Stanisława, który ukochał całem sercem piękną Zośkę, a doprowadzony do rozpaczy zjadliwymi podszeptami Sebastyana, uwierzywszy w zdradę narzeczonej, rzuca się w wir politycznej agitacyi i buntuje włościan przeciwko wójtowi.

Najlepszą część sztuki stanowią sceny charakterystyczne, jak odjazd i powrót rekrutów, komisya sądowa, wiec i t. p. Jest w nich dużo życia, chłopskiej fantazyi i nader trafnej obserwacyi psychologii ludowej. Wyborne pod każdym względem są także typy drugoplanowe, których wielką ilość wprowadza autor — wreszcie myśl

przewodnia i tendencya są bardzo uczciwe, zdrowe i szlachetne. Natomiast główne postacie pomyślane zupełnie oryginalnie są mniej szczęśliwie narysowane. Obaj przedstawiciele wrogich obozów, wójt i Ziemba są niedość wyraziści; wójt jest trochę deklamatorski, Ziemba niejednolity i zanadto melodramatyczny. Nieszczęśliwa Kaśka jest zupełnie blada— a Magda Amerykanka (dziewczyna z Ameryki), która mogłaby stanowić typ zupełnie nowy i bardzo ciekawy, jest ostatecznie zwykłą sentymentalną dziewuchą. — Konflikt uczuciowy zupełnie sztuczny, nie wywiera z tego powodu żadnego wrażenia—a końcowa katastrofa sztuki przychodzi bez należytego przygotowania i uzasadnienia tak, że ten silny efekt, ginie w swem nieprawdopodobieństwie. Dodać jeszcze należy kilka błędów technicznych, z których najważniejszy jest brak należytej perspektywy i wynikająca stąd rozwlekłość niektórych epizodów, niedość z całością związanych.

Sprawozdawca „N. Reformy“ przyznaje również tej sztuce znaczne zalety, chociaż twierdzi, iż nie jestto jeszcze w całej pełni dramat ludowy na tle społecznem osnuty.

———

Korespondencye.

—·—

Londyn 28 lutego.

Silne wrażenie wywarło w całej Europie sprawozdanie londyńskiego „The Labour departament“ —instytucyi zajmującej się badaniem stosunków ekonomicznych, a mianowicie stosunków robotniczych. Ze sprawozdania tego wynika, że siły ekonomiczne całej Europy, nie wyłączając Anglii, stale się zmniejszają od ryku 1892, a zjawisko to jest konsekwencyą nieuregulowanej dotychczas kwestyi robotniczej.

Znakomity ekonomista francuski p. Leroy Beaulieu, wspominając o tem sprawozdaniu w pobieżnej notatce w „Journal des Débats“, powiada bardzo trafnie: „Starożytną alegoryę o węźle gordyjskim, rozciętym przez Aleksandra Macedońskiego, rozumiemy tak, że ówczesne narody Azyi Mniejszej zdołały wytworzyć ogromnie mocną budowę państwową, w której wszystkie części społeczne, wszystkie instytucye i ustawy składały się na całość harmonijną i tak potężnie spojoną, że wszelkie uboczne okoliczności i wpływy zewnętrzne, wrogie tym narodom, nie mogły wzruszyć tej budowy; można ją było tylko odrazu całą zniszczyć, rozciąć wszystkie więzy i wtedy dopiero pokonać owe państwa; dokonał tego miecz genialnego wojownika, który wyszedł z narodu, hołdującego indywidualizmowi w życiu społecznem i państwowem, w przeciwieństwie do narodów mniejszo - azyatyckich, które stawiały interes ogółu wyżej od interesu jednostki.

Nie bitwy, wygrane przez Aleksandra, ale porwane przez niego więzy społeczne, zniszczyły na zawsze owe azyatyckie państwa.

Coś bardzo podobnego dzieje się teraz.

Mocarstwa europejskie dążą niewątpliwie do podbicia całej Azyi i jak dotąd, towarzyszy im polityczne powodzenie. Lecz łudzić się trudno: na końcu czeka nas przegrana, bo w Azyi gordyjski węzeł harmonijnie związanych stosunków pozostaje nietknięty, a natomiast ten sam węzeł w Europie rozluźnia się pod presyą współczesnego Aleksandra, którym jest warstwa robotnicza. Tak Leroy Beaulieu wypowiedział znane przypuszczenie, że rasa żółta zaleje Europę i zwyciężona przez nią armatami, zwycięży ją następnie ekonomicznie.

Sprawozdanie The Labour Departament usprawiedliwia to przypuszczenie. Tylko praca daje siłę i znaczenie, ona zaś w Europie upada, a w Azyi wzrasta.

Średnia liczba strejków wynosi rocznie w Europie 864, ile zaś jest dni straconych, dokładnie nie wiadomo, bo nie wszędzie prowadzi się ścisła statystyka, lecz o tej stracie można w przybliżeniu sądzić z rozmiarów straty w Anglii, gdzie ona wynosi rocznie 10,345,523 dni roboczych. Ta cyfra stale wzrasta. W roku 1894 w Anglii strejkowało 324,245 robotników, którzy razem próżnowali przez 9,322,096 dni. Od tego czasu rozwój strejków jest widoczny i są one już tak olbrzymie, że zeszłoroczne bezrobocie robotników w fabrykach machin trwało siedem miesięcy pozbawiło przez ten czas pracy 90 tysięcy robotników.

Jeżeli przypuścimy, że liczba dni straconych w Anglii co roku, t. j. 10,345,523. jest stała, i jeżeli przyjmiemy, że angielski robotnik zarabia dziennie 5 szylingów, czyli mniej więcej 3 złr., to otrzymamy, że naród angielski traci wskutek strejków na samej tylko płacy robotniczej 2,586,000 funt. szterl., a oczywiście tracą jeszcze fabrykanci, wyrabiający towary i marynarze, rozwożący owe towary.

Tem się tłómaczy fakt dla Anglii bardzo przykry, że jej wywóz do Azyi wyrobów bawełnianych zmniejszył się od lat kilku o część piątą, ale oprócz tego pozostałe cztery piąte, dające sumę 22,059,404 telów (tel 2 rb.) tak się rozkładają, że europejska Anglia wywozi za kilkaset tysięcy, a Indye angielskie za 21,096000 telów. To dowodzi, że fabrykanci angielscy przenoszą się do Indyj, gdzie są przyjemniejsze i pewniejsze stosunki z robotnikami.

Handel z Azyą zapałkami stracili zupełnie niemcy i włosi—przeszedł on do japończyków. Handel naftą, której Azya zużywa olbrzymie ilości, stracili amerykanie i rosyanie, a znowu pobili ich japończycy, dobywający ten produkt na Formozie i we własnym kraju zaledwie od lat pięciu. Lecz nawet marynarka handlowa wymyka się z rąk europejskich narodów.

Niedawno powstało czysto chińskie stowarzyszenie żeglugi handlowej, zwane po angielsku „China Merchants Steamship Company.“ Posiada ono mnóstwo statków, które mają prawo zawijać do wszystkich chińskich portów, podczas gdy okręty europejskie mogą przybijać tylko do 21, a ta okoliczność, połączona z faktem, że chińczycy wożą towary znacznie taniej, bo mniej płacą swym marynarzom, czyni ich konkurencyę nieznośną dla europejczyków.

Nadto w Szangaju i Kantonie powstają czysto chińskie fabryki tkanin jedwabnych; w Suczuanie rozpoczęła się na wielką skalę hodowla maku, z którego wyrabia się opium w takich ilościach, że angielski handel tym towarem prawie ustał. A są to dopiero początki tego przemysłowego ruchu, który począł się budzić w Azyi pod wpływem politycznych wstrząśnień, przez akie przeszła Japonia, a jeszcze przechodzą Chiny.

Angielskie sprawozdanie gorąco wzywa, aby nie lekceważono handlowych i przemysłowych zdolności rasy żółtej, o której już Marco Polo pisał, jako o narodach najzdolniejszych do handlu i niezmiernie przedsiębiorczych.

„Dziś — pisze The Labour Departament — dąży Europa do ekonomicznego otwarcia dla siebie niezmierzonych obszarów monarchii chińskiej. Trzeba jednak dobrze zastanowić się nad tem, że Europa, rozchwiana w swym społecznym i ekonomicznym ustroju, nie może prowadzić zdobyczej polityki handlowej. Ona tylko może ulokować w Azyi nadmiar swych kapitałów, za które rozwinie się potężnie chiński i japoński przemysł, tamtejsza komunikacya lądowa i żegluga, poczem rasa żółta pocznie prędko brać Europę w ekonomiczną zależność.“

——:——

Z PETERSBURGA.

———

— Projekt przekształcenia instytucyj dobroczynności publicznej będzie wniesiony przez ministeryum spraw wewnętrznych do rady państwa na wiosnę.

— Jeden z zarządzających akcyzą wystąpił do ministeryum skarbu z zapytaniem: czy w razie przejścia drogą spadku zakładów, trudniących się sprzedażą trunków wyskokowych, należy wydawać spadkobiercom nowe pozwolenia na handel trunków? Główny zarząd opłat niestałych i skarbowej sprzedaży trunków wyjaśnił, iż prawo takie, jako osobiste nie może byé dziedziczone, a więc nie wyłącza konieczności wyjednywania na nowo przez spadkobierców pozwoleń handlowych.

— Obrady w sprawie handlu zbożem rozpoczęły się w departamencie handlu i przemysłu w dniu 1 marca.

— W departamencie kolejowym powstała komisya, mająca rozstrzygnąć sprawę utworzenia instytucyj wagowych przysięgłych w komitetach giełdowych.

— Z dniem 13 b. m. na wszystkich stacyach pocztowych zaprowadzone zostaje przesyłanie pieniędzy przekazami pocztowemi, wysyłanemi dotąd wyłącznie do miejscowości, posiadających kasy skarbowe.

— Departament handlu i rękodzieł w tych dniach zawiadomił gubernatora niżegorodzkiego, że doszło do wiadomości św. synodu, iż fabryka tytuniu Appak w Niżnym Nowogorodzie wypuściła gilzy i papierosy z marką handlową o obrażającym uczucia chrześciańskie rysunku. Rysunek jej przedstawia mianowicie słup, dokoła którego okręcił się wąż, kuszący Adama do wypalenia papierosa. Po drugiej stronie słupa stoi Ewa w kostyumie dekoltowanym. Gilzy nazwane zostały „rajskiemi“. Departament, wskutek oświadczenia św. Synodu, zwrócił się do rządu gubernialnego z prośbą o niezwłoczne wycofanie z obiegu wymienionych znaków fabrycznych i pociągnięcie właściciela fabryki do odpowiedzialności.

— Dochód z akcyzy cukrowej wyniósł rub. 55,476,446, czyli o 12,806,671 rb. więcej, niż w roku poprzednim (42,669,775 rb.) i o 7,950,446 rub. więcej, niż przewidywano w preliminarzu. Nadwyżka ta objaśnia się zwiększoną ilością cukru wypuszczonego na rynek wewnętrzny, wskutek wzmocnienia się pobytu i wpływu środków, zastosowanych przez rząd, na podstawie prawa z dnia 20 listopada r. 1895. Zgodnie z brzmieniem tego prawa, na każdą kampanię określa się ilość cukru, jaka ma być wypuszczona na rynek wewnętrzny, przyczem cukier wypuszczony z nadmiarów, niezależnie od akcyzy normalnej, obłożony jest podatkiem akcyzowym w stosunku rb. 1 kop. 75 za pud. Ze względu zaś na zapobieżenie nadmiernemu podniesieniu się cen cukru, utworzono w cukrowniach zapas nietykalny, który w razie podskoczenia cen po nad normę określoną na początku okresu, wypuszcza się na rynek wewnętrzny, stosownie do potrzeby, bez opłaty akcyzy dodatkowej. Na tej zasadzie w roku sprawozdawczym, opłacie podatku akcyzowego podległ cukier wyprodukowany w okresie r. 1896/7. Ilość cukru, jaka w danym okresie miała być wypuszczona na rynek wewnętrzny, decyzyą komitetu ministrów Najwyżej zatwierdzoną w d. 2 października r. 1896, oznaczono na 28 mil. pudów, oprócz tego, wobec podniesienia się cen po nad normę, przewidzianą przez ministra skarbu pozwolono wypuścić na rynek wewnętrzny jeszcze $2^{1}/_{2}$ mil. pud. cukru z zapasu nietykalnego i 375,000 pud. za opłatą akcyzy dodatkowej. Tym sposobem ogólna ilość cukru, w rzeczywistości wypuszczonego na rynek wewnętrzny w okresie r. 1896/7 wyniosła 30.9 mil. pudów.

— Wkrótce po wystąpieniu moskiewskiego komitetu giełdowego, który podniósł starania u rządu o ograniczenie konkurencyi zagranicznej w Rosyi w dziedzinie przedsiębiorstw przemysłowych wogóle, a szczególnie o niewydawanie koncesyj cudzoziemcom na przeprowadzenie kanału naftowego z Groźnego do morza Czarnego, podobne starania przeprowadza też w ministeryum skarbu i saratowski komitet giełdowy. W prośbie dowodzono, że przeprowadzenie takiego kanału poderwałoby przemysł naftowy i handel w Rosyi południowo-wschodniej.

— Krążą wieści, że ministeryum oświaty rozpoczęło prace przygotowawcze w przedmiocie wielu ważnych reform w zakresie szkolnictwa średniego (klasycznego).

— Ministeryum oświaty opracowało przepisy, zezwalające na udział wychowańców zakładów naukowych w towarzystwach dobroczynnych, sportowych, mających na celu rozwój sił fizycznych, doskonalenie się w sztukach i t. p., z zastrzeżeniem, iżby członkowie takiej kategoryi nie korzystali z prawa głosu na zebraniach ogólnych i nie należeli do zarządów.

— Ministeryum rolnictwa wszczyna sprawę urządzenia kredytu długoterminowego dla nauczycieli ludowych, pragnących zająć się gospodarstwem rolnem.

— Sprawa opodatkowania welocypedów może być uważana za rozstrzygniętą. Projekt podatku rada państwa wkrótce już zatwierdzi; opłata ma wynosić 7 rbl. od sztuki rocznie, rady

miejskie jednak będą upoważnione do zmniejszenia tej skali jako maksymalnej.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że ministeryum skarbu występuje do rady państwa z wnioskiem w sprawie zmian w warunkach dowozu, bez cła młocarni parowych zagranicznych.

— Dzienniki petersburskie donoszą, że niezależnie od zjazdu budowniczych w grudniu r. b. odbędzie się też w Petersburgu zjazd inżynierów cywilnych.

— Ministeryum spraw wewnętrznych zgromadziło już materyał do zamierzonego przekształcenia rządów gubernialnych. Materyał obejmuje nawet takie szczegóły, jak, liczba posiedzeń wydziałów rządu gubernialnego w r. 1897, liczba papierów wchodzących i wychodzących i t. d., oraz odpowiedzi gubernatów na pytania, które urządy gubernialne mogłyby być połączone w jeden centralny urząd gubernialny i jakie etaty czynią zadość potrzebie bieżącej.

ROZMAITOŚCI.

Ograniczenia. Dla prasy włoskiej, która dotychczas korzystała z nieograniczonej swobody, mogą nastać bardzo ciężkie czasy. W tych dniach bowiem prezes gabinetu włoskiego, gen. Pelloux, wniósł do izby projekt prawa, którego główne artykuły brzmią jak następuje: 1) Wydawcy dzienników, którzy będą skazani dwa razy w ciągu roku, są obowiązani złożyć kaucyę od 800 do 1,000 franków; 2) dziennik, skazany trzy razy, jest obowiązany na dwie godziny przed wypuszczeniem na miasto numeru posłać jeden numer prokuratorowi i 3) w razie skazania więcej niż trzy razy, dziennik może być zamknięty.

Muchy widzą promienie Roentgena. Przyrząd za pomocą którego można przekonać się o tem, zbudowany jest w sposób następujący: dwie zupełnie szczelne skrzynki, jedna z ołowiu, druga z drzewa, ustawione są obok siebie i połączone poziomą rurą, też zbudowaną z materyału, który nie przepuszcza światła zwykłego. Rura zamyka się od wnętrza wieczkiem, które opada, gdy na rzędzie przewrócimy na drugą stronę. Można zatem wtedy policzyć muchy, zamknięte w drewnianej lub ołowianej połowie, gdy odsuniemy odpowiednią pokrywkę. Aby muchy nie uciekały otwory skrzynek, oprócz pokrywek zasłania się muślinem. Jeżeli z jednej skrzynki zdejmiemy pokrywkę, a potem oświetlimy połowę przyrządu, muchy przejdą do światła. Gdy więc w ten sposób przeprowadzimy owady do ołowianej skrzynki i po starannem zaciemnieniu poddamy przyrząd działaniu promieni Roentgena, to po upływie 4 minut wszystkie muchy przejdą do skrzynki drewnianej, przenikliwej dla tych promieni. Jeżeli zaś muchy przed doświadczeniem znajdowały się w skrzynce drewnianej, to oświetlenie promieniami Roentgena nie wywołuje przenoszenia się ich, muchy pozostają w drewnianej skrzynce.

Menelik i francuska awanturnica. Donosiliśmy już swego czasu, że pożycie małżeńskie królowej Taitu i Menelika zostało zakłócone. Ów wierny małżonek, który przez lat dziesięć czekał na swą energiczną połowicę i przeczekał jej pięciu poprzednich mężów, na starość dał się uwieść wdziękom francuskiej awanturnicy, Bianki Deslys, a to tak dalece, że uciekając przed scenami zazdrości królowej Taitu, urządził naumyślnie wyprawę i w pochód wojenny wziął ze sobą piękną francuskę. Lecz niebawem znudziły mu się jej wymagania i kaprysy. Sprytna Taitu skorzystała z tej zmiany usposobień i kazała wywieźć Biankę do francuskiej kolonii Oboku, nad morzem Czerwonem. Jasnowłosa awanturnica przybyła tam niedawno pod zbrojną eskortą, wycieńczona trudami podróży, rozgniewana na takie bezceremonialne postąpienie królowej i zawiedziona w swoich śmiałych marzeniach. Chciała ona w roku przyszłym pociągnąć ze sobą Menelika na wyprawę paryską i cieszyła się już z góry wrażeniem, jakie tam zrobi, ukazując się przy boku czarnego monarchy.

Telegramy.

—:—

Petersburg, 4 marca. Ukazem Najwyższym gubertar tyfliski Bykow, na własną prośbę uwolniony od obowiązków.

Zarządzający wydziałem lekarskim, cywilnym na Kaukazie, dr. Głowacki, z powodu choroby uwolniony od obowiązków.

Petersburg, 4 marca. „Kraj“ za prezesa wiadomości podanej przez „Świet“, jakoby obrońcy ks. Bilakiewicza zamierzali wnieść skargę kasacyjną.

Petersburg, 4 marca. Najjaśniejszy Pan zwiedził Konstantynowską szkołę artyleryjską.

Petersburg, 4 marca. Wczoraj, jako w rocznicę uwłaszczenia włościan odprawione zostało w soborze Isakiejewskim nabożeństwo żałobne za Cesarza Aleksandra II.

Petesrburg, 4 marca. Wczoraj, jako w rocznicę oswobodzenia Bułgaryi z pod jarzma tureckiego, staraniem młodzieży bułgarskiej odbyło się w Kazańskim soborze nabożeństwo żałobne za Cesarzy Aleksandra II i Aleksandra III, za wszystkich poległych na polu walki, oraz modły za pomyślność Jego Cesarskiej Mości Mokołaja II.

Budapeszt, 4 marca. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy o wynagrodzeniu.

Wilhelmshafen, 4 marca. Cesarz Wilhelm mianował ks. Henryka komendantem wschodnio-azyatyckiej eskadry.

Berlin, 4 marca. W toku obrad nad etatem ministeryum wojny, socyalista Bebel krytykował ostro nadużycia dziejące się jakoby w armii. Minister wojny, gen. Gossler, zbijał energicznie te zarzuty.

Paryż, 4 marca. Prezydent rzeczypospolitej, Loubet, zamieszkał w pałacu Elizejskim.

Wiedeń, 4 marca. Tutejsza „Polit. Corresp.“ dowiaduje się, że nowy prezydent rzeczypospolitej francuskiej Loubet, nosi się z myślą odwiedzenia królowej angielskiej podczas jej pobytu na Rivierze. Dowodziłoby to pewnego polepszenia się stosunków angielsko-francuskich.

Paryż, 4 marca. Po mowie obrońcy Picquarta rozprawy zawieszono.

Paryż, 4 marca. Attalin w ostatecznych wywodach swojego referatu wyraża zdanie, iż sprawa Picquarta podlega nie sądowi wojskowemu, lecz izbie oskarżeń, która następnie powierzy ją sądowi przysięgłych. Adwokat Mimerel popiera prośbę Picquarta.

Paryż, 4 marca. Na korytarzach pałacu Burbońskiego mówią o środkach rządowych przeciwko różnym ligom. Zapewniają, że rząd myśli zamknąć wszystkie ligi, istniejące dotąd tylko dzięki tolerancyi. Ponieważ sprawa Deroulède'a zwróciła uwagę sprawiedliwości na nieprawne istnienie ligi patryotycznej, przeto rząd postanowił sądownie uznać za nieprawne wszelkie inne ligi i zażądać wyroku co do ich zamknięcia.

Madryt, 4 marca. Królowa regentka odbyła naradę z ks. Tetuańskim i Robledo. Ten ostatni oświadczył się za rozwiązaniem kortezów. Konserwatyści radzą nie uciekać się do tego środka.

Madryt, 4 marca. Generał Torral, który kapitulował w Sant-Jago, został osadzony w więzieniu.

Bilbao, 4 marca. 1500 górników urządziło zmowę; wynikły zaburzenia.

Paryż, 4 marca. Posiedzenie rozpoczęło się bez wypadku. Publiczności niewiele. Prokurator Manau objaśnia, dlaczego sprawa się przewlokła. Wymaga ona długiego badania. Manau długo mówi o prawniczej stronie sprawy i przychodzi do wniosku, że trybunał kasacyjny uwzględnić powinien żądanie kompetencyi sądu i przekazać sprawę Picquarta Izbie karnej, skutkiem bowiem uczestnictwa Leblois, sprawa powina być oddana na rozpatrzenie sądów cywilnych. Izba przystępuje do rozpatrzenia wniosku.

Zdrowie Ojca św.

Rzym, 3 marca. Buletyn o zdrowiu Ojca św., wydany wczoraj wieczorem o godzinie 8-ej opiewa, że przebieg choroby jest normalny i Ojciec św. kilkakrotnie przyjmował z widocznym apetytem podawane mu pokarmy. Funkcye trawienia są regularne, temperatura wynosi 37,7 stopni, puls 98, oddychanie 22. Dr. Mazzoni zapewnia, że spodziewać się należy zupełnego powrotu do zdrowia, jeśli nieostrożność chorego nie wywoła komplikacyi. Wbrew kategorycznemu zakazowi lekarzy, Ojciec św. chciał wczoraj o godzinie 2 po południu wstać z łóżka. Kardynał Rampola odwiedził wczoraj Ojca św. i zabawił u niego przez kwadrans.

Rzym, 3 marca. Dziennik „Don Chisciote“ donosi, jakoby kardynał Parochi nakazać miał we wszystkich kościołach rzymskich modły na intencyę wyzdrowienia Ojca św. Doniesienie to zdaje się być jednak przedwczesne, w każdym jednak razie pewną jest rzeczą, że w Watykanie poczyniono wszelkie przygotowania na wypadek katastrofy. Tenże sam dziennik donosi, że gdy Ojciec św., przyszedłszy do przytomności po dokonanej operacyi zobaczył wszystkich dokoła siebie modlących się na klęczkach, odezwał się: „Nie za mnie się módlcie, tylko za Kościół!“

Rzym. 3 marca. Wczoraj Ojciec św. czuł się bardzo dobrze i był w dobrym humorze. Nie pozwolił lekarzom mierzyć termometrem gorączki, twierdząc, że sam czuje opadanie gorączki. Nie dał sobie również zeszyć rany. Mazzoni przyłożył więc plasterki woskowe do krawędzi rany. Gdy założono napowrót bandaż, Ojciec św. rzekł do lekarza: „Pragnąłbym, abyś mię doktór wyleczył w ciągu dwóch dni i to bez bólów“.

Rzym, 3 marca. Z rozkazu króla Humberta dowiaduje się marszałek dworu po kilka razy na dzień o zdrowie Ojca św. W pokojach, otaczających sypialnię chorego, czynią honory domu prałaci Misciatelli, Mery Del Val i książę Croy. Przy łożu chorego czuwa ustawicznie wierny kamerdyner papieski Pio Centra. Siostrzeniec Ojca św. Camillo hr. Pecci przybył z Paryża. Do środy napłynęło do Watykanu 18,000 telegramów z całego świata, zapytujących o zdrowie Ojca świętego.

Rzym, 4 marca. Lekarze odnieśli z dzisiejszej rannej wizyty u Ojca św. jaknajkorzystniejsze wrażenie i wyrazili przekonanie, że w razie, jeśli się nie przyłączą nowe jakieś komplikacye, rana, spowodowana operacyą zabliźni się w przeciągu 10 dni.

Buletyn o stanie zdrowia Ojca św. wydany dzisiaj o godz. 9 zrana opiewa. Noc przeszła spokojnie, chory spędził ją we wskazanej przez lekarzy nieruchomej postawie. Funkcyonowanie wszystkich organów normalne, ogólny stan dobry. Opatrunek rany został usunięty. Proces gojenia się rany wykazuje przebieg normalny. Apetyt chorego jest zadawalający. Temperatura wynosi 37 stopni.

SKRZYNKA DO LISTÓW.

Szanowny redaktorze!

Przystępując z upoważnienia rodziny do wydania „Albumu Juliusza Kossaka“, pozwalamy sobie, za łaskawem pośrednictwem Pańskiego pisma, uprzejmie prosić osoby, posiadające w swych zbiorach obrazy i rysunki ś. p. Juliusza Kossaka o podanie swych adresów, wraz z notatką o treści obrazu.

Ze względu, że zamierzony album ma przedstawić o ile możności najpełniejszy obraz działalności znakomitego artysty, każda najdrobniejsza bodaj praca, będzie pożądaną.

Wiadomości powyższe prosimy uprzejmie nadsyłać pod naszym adresem, lub też pod adresem redakcyi „Tygodnika Illustrowanego“, która, wespół z synem ś. p. Juliusza, głośnym dziś artystą malarzem, Wojciechem Kossakiem, dołoży wszelkich starań, by ten pamiątkowy album pod względem artystycznego wykonania godnym był stanowiska, jakie ś. p. Juliusz Kossak w dziejach sztuki polskiej zajmował.

Przyjm i t. d.

Gebethner i Wolff.

CENY ZBOŻA.

Piątek dnia 3 marca 1899 r.

Żyto wyborowe korzec		232	f.	4.70	do	4.85
„ średnie	„	232	f.	4.55	—	4 70
Pszenica	„	242	f.	5.95	—	6.15
Jęczmień browarny	„	202	f.	—	—	—
Owies	„	142	f.	2.80	—	3.95
Kartofle	„	250	f.	200	—	2.10
Siano Plac Bałucki		120	f.	97	—	1.12
Koniczyna		120	f.	125	—	1.40
Słoma		120	f.	70	—	77

OGŁOSZENIE.

Teatr Sellina ul. Konstantynowska.

ROSYJSKA TRUPA OPEROWA

pod dyrekcyą A. I. Makaresco i G J. Szajna

Począwszy od 18 marca 1899 r. da szereg przedstawień operowych.

Skład Towarzystwa następujący:

PERSONEL KOBIECY:

M. F. Dworec, artystka teatrów CESARSKICH, sopran dramatyczny

N. A. Asaturowa, artystka oper. Kazańskiej i Saratowskiej,—sopran dramatyczny

A. H. Floriani, artystka opery Tyfliskîej,—sopran koloraturowy

M. P. Stankiewicz, artystka opery Tyfliskiej, sopran liryczny

E. N. Szan, artystka opery Charkowskiej,—mezzo-sopran

K. S. Wolkowa, artystka opery Kazańskiej i Saratowskiej, — mezzo-sopran i kontraalt.

PERSONEL MĘZKI.

G. S. Tomars, artysta teatrów CESARSKICH, tenor dramatyczny

I. G. Agulin, artysta opery Tyfliskiej—tenor mezzo

A. T. Mosin, artysta opery Wileńskiej,—tenor liryczny

F. P. Figurow, artysta teatrów Cesarskich,—baryton

A. N. Gerasimenko, artysta opery Odeskiej, baryton

D. D. Korostaszewski, artysta opery Tyfliskiej—baryton

P. K. Laurence, artysta opery Kazańskiej i Saratowskiej,—bas

M. M. Gorojinow, artysta opery Kijowskiej—bas

G. J. Szajn I, artysta opery Rostowskiej, bas,

Oprócz wyżej wymienionych: Panie Kaminer i Lebiediewa, panowie Mackiewicz, Bachrach, Szajn II, Zonszajn.

Główny kapelmistrz **D. W. Dudyszkin,** Kapelmistrz **S. J. Suchodzewskij.**

Główny reżyser: **G. I. Murawskij.** Dyrygent chórów **N. M. Engelkron.** Sufler **W. M. Grünberg**

Baletem kieruje baletmistrz G. Zalewskij

Specyalna orkiestra operowa składa się z 26 muzyków, dobranych z najlepszych sił.

Chór operowy 25 osób

Kostyumy wykonane podług wzorów z teatrów CESARSKICH oraz oper paryskiej i wiedeńskiej

Zarządzający garderobą **Dawidowicz.** Akcesorya wykonuje znany specyalista **G. Magaresci.** Peruki **Chojnowskij** podług wzorów z teatrów CESARSKICH.

Przygotowują się nowe dekoracye.

Repertuar składa się z następujących oper: Aida, Afrykanka, Hugonoci, Żydówka, Bal Maskowy, Prorok, Otello, Samson i Dalila, Mochabeusze, Ewgenij Oniegin. Rusałka, Dama Pikowa, Halka, Rognieda, Książe Igar, Opricznik i t. d.

Pierwsze przedstawienie 18 marca.

Szczegóły w afiszach.

Bilety od dnia 8 marca nabywać można w kasie teatru od godziny 11 do 3.

Dyrekcya A. I. MAKARESCO i G. J. SZAJN.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 20 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.